

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	20	5	2
we Lwowie	21	5	2
Pocztą w państwie austriackim	24	6	2
do Prus	tal. 17 agr. 2	tal. 4 agr. 8	tal. 1 str. 16
„ Rzeszy niemieckiej	21	5	2
„ Francji i Anglii	fr. 108	fr. 27	fr. 10
„ Turcji, Włoch i Szwajcarii	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niereklamowanych nie przyjmuje się.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZASU”
od 1go Kwieńnia 1867

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	20	5	2
We Lwowie:	21	5	2

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:	24	6	2
rocznie	24	6	2
kwartalnie	6	2	2
miesięcznie	2	2	2

Prenumerata przyjmuje:

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. Tomasz Kochański, przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr 22
W Paryżu: (na całą Rzeszę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i na granicach.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniej przytoczenie numeru tego adresu.

Cena „CZASU” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 1 kwieńnia.

Nie wiążą się już dziś mocarstwa z sobą przymierzami, lecz tylko zawierają je w potrzebie na pewne jakie cele. Nie tworzą więc już spótk politycznych, lecz bywają tylko spółnikami pewnych akcji, a przeto równocześnie każde z nich może w jednej sprawie trzymać z tym, w innej z innym uczestnikiem czyli spółnikiem. Dzieje ostatnich lat wykazują ten rodzaj łączenia się w działaniach i przedsięwzięciach. Przymierze Prus z krajami południowych Niemiec nie da się podciągnąć pod powyższe prawo, bo też tu nie stają równi z równymi do udziału, lecz słabszy oddaje się w służbę silniejszego, bo go samego nie stać, aby prowadzić politykę na własną rękę. Pod cesarzami niemieckimi, w Związku reńskim, albo w Rzeszy istniejącej przez ostatnie pół wieku, mali książęta niemieccy znajdowali dla siebie pewną opiekę i ognisko, w którym się ich interesa skupiali; po wykluczeniu jednak Austrii z Niemiec i powiększeniu Prus zaborami, pozostałe na lewym brzegu Menu państwa niemieckie musiały szukać dla siebie opiekuna. Mógłby nim być albo Cesarz austriacki, albo król pruski, albo Cesarz Francuzów. Do utworzenia osobnej ligi brakowało podstawy geograficznej i strategicznej, a następnie podniety wobec triumfującej w Prusiech idei jednoci narodowej, przedewszystkiem zaś brakowało czasu. Z powyżej wymienionych trzech opiekunów, Francja była niepodobna zarówno z braku inicjatywy Napoleona III, jak przez smutną pamięć Związku reńskiego, jak wreszcie z poczucia narodowego, na przekór któremu trzy państwa niemieckie nie byłyby śmiały działać. Opieka Austrii byłaby naturalna wobec przemożnych sił pruskich i ze względu na dawne stosunki Bawarii z Wiedniem; wszakże nie można zapominać, że w sierpniu roku zeszłego nie było czasu do namysłu, ani na pomoc ze strony Austrii można było liczyć. Stano więc pod naciskiem wypadków wojennych przymierze, które podało Prusom całe południowe Niemcy, czyniąc je podległymi interesom pruskim.

Jeżeli weto Napoleona III wystarczyło do powstrzymania Prus wszelkich terytoryalnych na Austrii nabytków, jeżeli wystarczyło do ocalenia tronu króla Jana Saskiego, to nie wątpić, że byłoby również wystarczyło do wstąpienia podpisów na traktatach sierpniowych. Że tak się nie stało, to przypisać chyba należy temu, iż nie przewidywano jeszcze naówczas w Paryżu, aby plany Prus już tak rychło za Mę siegaly.

Inaczej rzecz się ma z ponętnymi wabkami wypuszczenia z Berlina, aby wciągnąć Austrię w przymierze. Jeszcze dualizm nie przeniknął do głębi całego organizmu państwa austriackiego, aby się ono i politycznie na dwie rozpadło połowy; żywioły autonomiczne w słowiańskich krajach Austrii zbyt silnie tętnią mimo najnowsze systematu rządowego, aby idea jednoci niemieckiej mogła wiać nieprzerwanym prądem przez Czechy i Morawę ku Wiedniowi; jeszcze racjonalizm północno-niemiecki nie przedarł się w Alpy tyrolskie, aby tęsknym okiem spojrzano stamtąd ku parlamentowi obradującemu w Berlinie. Wszelako działanie

w tych kierunkach rozpoczęte. Austrija rozdzielona na dwa państwa, unią osobową z sobą związane — bo taki jest ostateczny wynik dualizmu — mogłaby z czasem znaleźć się w konieczności naśladowania Bawarii lub Wirttembergii.

Dotąd wszelako jeszcze do tego daleko. Nie o przymierzach zresztą mówimy, lecz o łączeniu się państw z sobą w pewnych interesach i szczególnych widokach.

Dwie zaś są sprawy, w których Austrija potrzebuje szukać spółników w działaniu: niemiecka i wschodnia, bo w obie interesa Austrii bezpośrednio są włączone. W pierwszej nie ma dla Austrii innego zadania, jak powstrzymać parcie pruskie, ażeby zdobyć napowrót silną pozycję w środku Europy. Parcie to może zaś być jedynie wstrzymane, a nawet zneutralizowane podniesieniem i rozwinięciem żywiołów słowiańskich. Na Wschodzie zadaniem Austrii jest hamować zapędy Rosji, a poczucie ducha narodowego u Słowian tureckich i dążeń ich do autonomii wprowadzić w zgodę z instytucjami i polityką Austrii. W jednej zatem i drugiej sprawie nie przez dualizm, nie przez centralizację, nie przez germanizm prowadzi droga ratunku; w obu polityka zewnętrzna zgadzać się winna z wewnętrzną, a pobudki zewnętrzne wpływać na uznanie konieczności wewnętrznych urządzeń; w obu wreszcie nie z Prusami lub Rosją albo z obudwoma razem w spółkę wiązać się, lecz przeciwnie w obu tych sprawach zostając w sprzeczności z interesami Prus i Rosji, szukać tylko należy dla Austrii sprzymierzeńców na Zachodzie.

Zdaje nam się, że byłaby może niebawem pora po temu — bo położenie polityczne Europy mogło obudzić przekonanie o potrzebie zastosowania do niego organizacji państwa. Przeciwna jednak obrano drogę, a przeto ani kwestya wschodnia nie zostanie Austrii gotową, ani Prusy nie znajdują zapory w swoich widokach rozciągnięcia opieki nad całym narodem niemieckim.

KORESPONDENCA CZASU.

Lwów 29 marca.

Wiadomo już, że nadeszło wreszcie dawno pożądane pozwolenie tworzenia filij Towarzystwa gospodarczo-rolniczego. Ciężką i nieporadną była ta maszyna Towarzystwa o jednorocznym zebraniu i czasem urzędowej wystawie. Działalność jej, jakkolwiek jej lekceważyć nie myśleliśmy, była ogólnikowa jedynie tylko mogącą stawiać pewne wskazówki, dyrektywy, rzadko jednak był jej dane wiać się do bezpośredniego działania, bo maszyna ta nie składając się z poszczególnych ogniw, była jak ciało o stęgłych niezgajających się członkach — niezdołała ruszyć.

Zebrania ogólne uważano za jedyną obowiązki członków Towarzystwa, a komitet był jedynie organem z obowiązkami ciągłej działalności; po za nim oprócz dorocznej wkładki i czasem oratorskiej chętki udział członków w działalności Towarzystwa ograniczał się do nader rzadkich wyjątków.

W istocie bowiem rolnik nie może odrywać się od swego zatrudnienia dla jakichś szerszych działań w ogólnych interesach Towarzystwa, nawet kilkudniowy pobyt na zebraniu w Krakowie lub Lwowie, był częstokroć zbyt uciążliwym obowiązkiem dla oddalonego gospodarza, który raczej za polityczne działanie i obywatelski obowiązek niż za sprawę rolnictwa to uważał.

Natomiast zebrania częste, powiatowe zespalały połączonych w istocie jednym rolniczym interesem, pozwalają wglądać w wszystkie szczegóły potrzeb miejscowych gospodarstw w pewnych okolicach, wzbudzały pewne współzawodnictwo w tem rzemiośle agronomicznem, przyszykując do coraz rzadszej już teraz pomocy sąsiedzkiej, słowem jest to jedyna forma, która może bezpośredni wywrzeć wpływ na stosunki gospodarcze, a może i społeczne. Lecz niebezpieczeństwem tu byłoby z drugiej strony, jak zawsze pomiędzy dwoma prądami potrzeba utrzymać równowagę. Autonomia filij jest niezbędną dla swobodnego działania Towarzystwa, ale jednolitość Towarzystwa jest koniecznym warunkiem stosownego kierunku. Jak w organizacji państwa tak w organizacji Towarzystwa chodzi o równowagę autonomii z jednolitością.

Powiadzieliśmy, że głównym zadaniem Towarzystwa było dotychczas nadanie pewnych dyrektyw, wskazówek, teoretyczne raczej i zasadnicze wskazanie potrzeb, których praktyczne i bezpośrednie wprowadzenie leżało po za jego możliwości, a dziś przypadłoby filiom, potrzeba jednak ten kierunek naczelny zostawić całemu Towarzystwu, a należałoby, miasto go osłabić, wzmożnić jeszcze tem więcej, że teraz te wskazówki ten kierunek tak szerokie znaleźć winen zastosowanie przez filie.

Niebezpiecznym byłoby porzucić to młode, rodzące się instytucje i powiedzieć im: radzicie same o sobie. Powiatowoszczyna, która w naszym kraju jeszcze się niezaarła, mogłaby je poprowa-

dzić na nader odmienne pola. Pod samym względem teoretycznych wiadomości nie znajduje się częstokroć dosyć sił w powiecie, aby odpowiedzieć na wszystkie poruszone tam kwestye. Tworzenie filij jest dalszym stadium działania Towarzystwa, które większego rozwoju i silniejszego jeszcze zainteresowania się samem centrum Towarzystwa by wymagały.

Choćby tylko same szkoły rolnicze i dzienniki rolnicze, które pozostają pod pieczą tegoż centrum komitetu i ogólnego zebrania, wymagają same już troskliwej opieki. A jeśli Towarzystwo ma być poważnym organem rolnictwa, filie powinny być tylko jego pomocnikami, wykonawcami; dostarczać materiałów, dać kwestyi i sił z całego kraju — a odbierać odeń kierunek naczelny, objaśnienia, w potrzebie obronę i wskazówki.

Jeśli w Niemczech, co powiast niemal może być osobne Towarzystwo rolnicze — to też co powiast są tam szkoły rolnicze; my co posiadamy na cały kraj dwie szkoły rolnicze; nie mogłymi się hazardować do zupełnej decentralizacji Towarzystwa, bo w kwestyach specjalnych rolnictwo nie w powiecie, ale w kraju mamy często zaledwie jedną lub dwie specjalności.

Równocześnie jednak objawia się dążność do formowania specjalnych Towarzystw. Mamy Towarzystwo chowu koni, jedwabnicze; dziś przychodzimy do Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Bardzo to korzystny kierunek, bo właśnie skupia te nieliczne specjalności u nas, i niejako poszczególnie wytyka kierunki. Lecz znów byłoby pożądanem, aby Towarzystwa te starały się wejść w bliższy między sobą stosunek i powiązały się niejako jakąś łączącą nicią. Rozrebrane te role, ale jednej sztuki, jednego przedstawienia; potrzeba było przeto wspólnego reżysera i suflera, aby te role się nie krzyżowały, ale w całość składały.

Każde z tych Towarzystw za słabe, aby mieć osobny organ; wspólnie mogłoby zbiorową siłą podnieść pismo obejmujące wszystkie te specjalne sprawy. Filie Towarzystwa rolniczego byłyby zarazem i organami Towarzystw ogrodniczego, jedwabniczego; a może i Towarzystwo do podniesienia chowu koni w podobnem zespolezeniu z Towarzystwem rolniczym więcej zwracałoby się do praktycznych celów tej gałęzi produkcyj, niżli poświęcał się wyłącznie anglomańskiemu sportmanstwu.

Słabe mamy siły i nieochocze działanie, nie rozbijajmyż go jeszcze więcej, ale skupiamy w jednym kierunku. Towarzystwa te wszystkie razem mogłoby być dzwignią; porożdzielane, są chwilowo przedsięwzięciem opierającym się na eksploatacji przechodzącej mody lub prądu.

Organizacja takiego zbiorowego Towarzystwa, a raczej takich stowarzyszonych Towarzystw na dałaby im charakter poszczególnych sekcji, zostawiały im wszelką swobodę, jednocząc tylko, aby wspólnie większy wpływ wywierać. W takim układzie filie najkorzystniejsze mogłoby oddawać usługi.

Wiedeń 30 marca.

Doniesienia z Paryża zasługujące na wiarę, zwracają na to uwagę, i kładą nacisk bardzo stanowczy na zmianę usposobienia umysłów we Francji i pewien kłacz działalności popęd. Rola bierna zaczyna się tam przykrzyć, i jeżeli Napoleon u stał się parciu powszechnemu narodu przyjmując stanowisko obojętne wobec wielkich wypadków jakie się ostatnimi czasy zdarzyły, to nie mniej wydaje się, jakoby teraz chętnie czuł się partym w przeciwną stronę. Nie pozostanie mu nic innego, jak iść tylko za tym nowo budzącym się popędem. W tym stanie rzeczy leży przyszłość najbliższa, bo jeżeli na Wschodzie przyjdzie do rozleglejszych zawiślań lub do krwawych powstań, jeżeli Rosja ośmieli się na krok stanowczy w przypuszczeniu, iż nie spotka przeciwnika i że fakt dokonany znajdzie potem uznanie, to łatwo mogłoby przyjąć do wojny powszechnej, której sprawa niemiecka mimo groźniejszej sytuacji nie sprowdziła. Jakie stanowisko byłoby Austrii — tego nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła, a mniemam, że p. Benet, który zawsze lubił niezwykle kombinacje, może i tym razem sprawić niespodziankę.

Kraków 1 kwieńnia. Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu obwodowego w Stanisławowie Franciszka Haussera radcę sądu krajowego w Czerniowcach.

Wiedeń 31go marca. Artykuł półroczowej Wiener Abendpost o reformie administracji uważając dzienniki za pierwszą próbkę stylu nowozamianowanego ministra spraw wewnętrznych. Jakby w celu ukonienia guiewu dziennikarstwa Wiener Abendpost uwiija się na wszystkie strony, aby usprawnić postępowanie rządu w przeprowadzeniu rozdziału administracji politycznej od sądowictwa. Według dyalektycznego wywodu wspomnianego dziennika rząd nie naruszył wcale konstytucji przez okrojowanie dotychczas reformy; stanowi ona li formalną zmianę dotychczasowych urzędów, niejako nieubłąganą konsekwencyą rozwijającego się potężnie samorządu gminnego a oszczędzenie kosztów wymaga spieszniejszego jej przeprowadzenia. Zresztą zdaniem W. Abendpost nowa organizacja na tak loicznych i koniecznych spoczywa podstawach, iż z pewnością żadnego nie znajdzie oporu ze strony Rady państwa. Nie wiemy, czy się ziszczą nadzieje urzędowego dziennika, ale podnosimy tę głównie okoliczność, że rząd przez ogłoszenie podobnego artykułu uwzględnił głos opinii publicznej, domagającej się już od tak dawna bliższych cokolwiek wiadomości o dojrzwającym dziele tak ważnych reform.

Artykuł Wiener Abendpost opiewa:

O reformie administracji politycznej.

Rozpoczęta niedawno reforma administracji politycznej w Galicji, Salzburgu i Krainie, wywo-

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorożowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stępowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumerata i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Tomasz Kochański przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. Majewskiego. — W Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi N. 1. — Za tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. Hercok i Arnold ulica Hallicka Nr. 240. — W Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurt nad Menem pp. Haasensteim i Vogler. — w Berlinie p. A. Retemeyer. — w Frankfurt nad Menem p. G. L. Danneberg & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler. — w Wrocławiu p. Jenke & Sarninghausen.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

łała tak wśród poważnego dziennikarstwa, jako też w łonie pojedynczych sejmów wątpliwości, wymagające ścisłego wyjaśnienia stanowiska, jakie dotąd rząd w tej mierze zajmuje.

Zadanie, które przez nową organizację władz politycznych ma być osiągnięciem, polega na stosownem przeprowadzeniu wskazanych pismem odrębnym N. Pana z 20go października 1860 zasad, co do zupełnego rozdziału sądowictwa od administracji i na uzyskaniu oszczędności w budżecie państwa przez jak największe zmniejszenie kosztów administracji. Rząd przystępując do tego zadania, podał w październiku 1863 Radzie państwa projekt głównego zarysu przyszłego urzędowania i działalności władz politycznych, a gdy go konstytucyjnie przeprowadzić nie zdołano, zażądał się najprędzej całym szeregiem obszernych do tej gałęzi należących prac wstępnych.

Pierwszą i najważniejszą niejako z tych prac wstępnych, było ułożenie zarysu nowego terytoryalnego podziału administracyjnego pojedynczych krajów, gdyż tak ze względów oszczędności, jak i niemiędzy z powodu ograniczenia zakresu władz politycznych, okazało się koniecznem odstąpić od obecnego podziału terytoryalnego na małe polityczne i sądowe powiaty, a połączyć dla politycznej administracji trzy lub cztery powiaty w większą całość, na której cele stanożyła na przyszłość polityczna władza powiatowa. Na tej drodze należało można ograniczyć liczbę i kosztu władz politycznych pierwszej instancji, z odpowiedniem uwzględnieniem socyalnych, przemysłowych i innych różnorodnych stosunków pojedynczych krajów. Dotychczas projekt nowego terytoryalnego podziału administracyjnego, Rząd za Najwyższem zezwoleniem poruczył pojedynczym sejmom, z zawięzaniem, aby w myśl § 19 ad 2 ustaw krajowych z 26go lutego 1861 zdanie swe w tym względzie objawili.

Podobne postępowanie zdawało się odpowiadać nie tylko ważności przedmiotu i żywemu zajęciu, z jakim wszystkie warstwy ludności decyzyi co do przyszłego administracyjnego podziału kraju oczekiwały, ale i na dalsze zasługujące uwzględnienie, że rząd przez to odpowiedzialność swoją zmniejszał i trwał podstawę dla swych dalszych kroków uzyska, gdyby nieunikniona z tego powodu walka miejscowych interesów wytoczyła się przed prawotwórcy sejmami krajów koronnych.

Pojedyncze sejmy rozmaite zajęły stanowisko względem tak przedrządzonego kroku ze strony rządu, a przedłożone sobie projekta nowego podziału administracyjnego, po należytym zbadaniu przyjęły lub potrzebne zmiany wskazały, inne zaś odmówiwszy wydania opinii, oświadczyły się za zachowaniem obecných urzędów, dopóki nie nastąpi w drodze konstytucyjnej zmiana odpowiednia życzeniom i potrzebom ludności.

Tymczasem dla rządu wstąpiła potrzeba szybkiego podziału połączonych w powiatach lszel Instancyi gałęzi służby; pominąwszy bowiem inne przemawiające za tem okoliczności, rząd musiał się przekonać, że dotychczasowy organizm ich związek tamże zarówno konieczne ulepszenia sądownictwa i administracji. Jakkolwiek potrzeba ta ze wszelkimi czyni się dawała, przecież rozważwszy sytuację ani na chwilę zapominać nie podobna, że zaprowadzenie dotychczasowego organizmu administracyjnego szczegółowej z powodu zbyt wielkich kosztów poprzeczenia machiny rządowej i w skutku zamiaru zaprowadzenia większej oszczędności w finansach nastąpiło, że zatem wobec przykrogo położenia finansowego państwa nie wypada po prostu powrócić do dawniejszych, li tylko z powodu kosztów, zmienionych form administracyjnych. Przeciwnie kwestya wydatków w obecných okolicznościach tak ważną odgrywa rolę, że od niej nawet ostateczne ustalenie zasady rozdziału sądowictwa od administracji zależać musi, t. czy się uda przy tem zmniejszyć kosztu obecnego zarządu lub przynajmniej przez pomniejszenie wydatków na administrację polityczną znaleźć pokrycie większych kosztów administracji sądowej, jakich w swoim czasie prawdopodobnie ostateczny układ sądownictwa wymagać będzie. Brakuje jeszcze wprawdzie dostatecznych punktów oparcia dla tego rodzaju obrachowania, gdyż ministerstwo sprawiedliwości nie może przed ostatecznem wypracowaniem nowych ustaw przedsięwziąć radykalnych zmian w organizmie sądowym; jest wszelako zadaniem państwa starać się, by uzyskał zadawalający rezultat w wydatkach przez jak największe zużycie liczby i etatu służbowego władz politycznych. Tak więc dopiero co wskazana konieczność przeprowadzenia nowej organizacji władz politycznych nie tylko bez większego obciążenia skarbu państwa, ale owszem celem osiągnięcia oszczędności, jeżeli nie w całości politycznego i sądowego organizmu to przynajmniej w zakresie pierwszego, następnie ściśle związek i ciągi oddziaływanie organizmu politycznego na władze sądownictwa i podatkowe przysługujące za ledwie możebność organizacyjnych zmian w urządzeniach istniejących dotychczas powiatów mieszanych, którymby tylko polityczny należało zostawić zarząd. Nasuwa nam się tu jednak sama przez się uwaga, że pierwszym najnaturalniejszym i najmniej uciążliwym krokiem do rozdziału połączonych w mieszanych powiatach zakres działalności będzie reforma politycznej administracji, a reforma ta z uwzględnieniem naturalnie wszystkich postępowania prowadzących wskazanych zmian, już teraz połączoną być może z odpowiedniemi chociażby prowizorycznymi urządzeniami służby sądowej i skarbowej, zgadzającymi się z obecnym prawodawstwem i z nakazaną oszczędnością skarbu państwa.

Gdy więc zakres działalności władz politycznych przez nadaną reprezentacyom gminnym, powiatowym i sejmowym autonomią tak już został ściśle ustalony, nie dążyć się dłużej usprawnić dalsze istnienie liczących władz i wielkiej naturalności mnogoci urzędników administracyjnych; ponieważ zatem cała administracja świeżego poruszenia

a nieśnione położenie nie dobrze płatnych urzędników koniecznego wymaga polepszenia; ponieważ nakoniec dobro publiczne przez ociąganie organizacyi do nieoznaczonej chwili, w której na nastąpi sankcya nowych fundamentalnych ustaw, ciężkie ponosiło ciosy, postanowił rząd już w roku zeszłym przed wybuchem wojny przystąpić niezwłocznie do dawno obiecywanej reformy administracji politycznej.

Przebieg wypadków wojennych przerwał znowu dotychczasową pracę, lecz swym oddziaływaniem na administrację, nowych rządowi dostarczył powodów do podjęcia powtórnego i spieszniejszego przeprowadzenia obmyślanej reorganizacyi tuż po przywróceniu pokoju.

Rządowi się zdawało, że w tej mierze dla tego nie potrzebuje konstytucyjnego współdziałania Rady państwa, gdyż wcale nie narusza ówczesnego zakresu działalności władz krajowych politycznych, kiedy nowo utworzyć się mające władze polityczne tylko w dotychczasowy zakres administracyjnej urzędów powiatowych wprowadza a wszystkie zmiany tego zakresu przyszedłmu postępowi prawodawstwa zastrzega.

Reforma administracji politycznej, o której przeprowadzenie nam idzie, wydaje nam się więc tylko li formalną zmianą dotychczasowych urzędów, koniecznym li wynikiem zwykłego rozwoju autonomicznego życia gminnego i potrzeby jak największej oszczędności w budżecie państwa, jako środek więc do przeprowadzenia poprzednich przepisów prawodawstwa, który na mocy przysługującej tylko rządowi władzy egzekucyjnej, w drodze rozporządzeń mógł być zastosowany.

Pod względem finansowym zachowano z powodu koniecznego rozdziału ministerstwa stanu od ministerstwa sprawiedliwości oparty na dosyć dokładnych obliczeniach stosunek, wedle którego przypadają z całego dotychczasowego budżetu urzędów powiatowych 3/4 części na wydatki sądownictwa, zaś tylko 1/4 części na kosztu administracji politycznej.

Wspomniiane dopiero 3/4 części w każdym dotychczas już przeprowadzonym dziale organizacyjnym napróżdżony wyłączone i oddano ministerstwu sprawiedliwości na kosztu sądów powiatowych a koniecznych do sprawowania sądownictwa — po zniesieniu mieszanych powiatów, pozosale zaś dwie piąte części dotychczasowych kosztów w rządu powiatowe przy porównaniu poprzednich z koniecznymi na przyszłość wydatkami zostawiono na administrację polityczną pojedynczym krajom. Oprócz tego przedsięwzięto przy znacznem zmniejszeniu etatu służbowego a tem samem odpowiednio większej pracy urzędników stosowne podwyższenie płacy a osiągnięto równocześnie tak znaczne zmniejszenie wydatków na polityczną administrację krajową, iż w budżecie na rok 1867 w stosunku do roku zeszłego o 400,000 złr. mniejsze pokrycie naznaczono.

Zrealizowanie tej oszczędności, której się wprowadzie przez czas niejaki sprzeciwia powiększony ciężar ogólnego etatu państwa, od tego zawiści, aby reforma politycznej administracji nie tylko na Galicji Salzburgu i Krainie się ograniczała, ale także i w pozostałych, do węgierskiej korony nie należących krajach jak najprędzej przeprowadzoną została.

Powyższe wyjaśnienie powinno być bezstronnie zbadaniem i rozważeniem położenia to przynieść zaspokojenie; że podniesione przeciw konstytucyjności i trafności rozpoczętej reformy politycznej administracji zarzuty wszelkiego gruntu-wszego uzasadnienia są pozbawione, że ten środek owszem łączy się niejako z przeprowadzeniem powyższych w drodze reprezentacyi krajowej i państwa ustaw gminnych;

Że nie uprzedzono wcale legalnych zmian dotychczasowego zakresu działalności władz politycznych;

Że następujący w skutek zniesienia mieszanych powiatów rozdział sądownictwa i administracji, pominąwszy zresztą połączone z każdym powiatem niedogodności, już teraz ministerstwu sprawiedliwości większą nadaje swobodę, ułatwiają przygotowania do ostatecznego zaprowadzić się mającej organizacji sądowej;

Że narazicie przez osiągnięcie znacznych oszczędności w kosztach administracji i przez równocześnie podwyższenie rocznych pensji urzędników kilkakrotnie wyrażonem życzeniem reprezentacyi państwa odpowiadano.

Pozostaje nam więc jeszcze tylko wspomnieć o zarzutach przeciw rozpoczętej reformie administracji politycznej, powstałych częścią z powodu naruszenia interesów lokalnych, częścią z bojaźni skrzywdzenia sądownictwa i stanu sędziowskiego.

W pierwszym względzie powinniśmy wystarczyć uwaga, iż trzeba się zgodzić na środki, które cel osiągnąć; że nie można równocześnie oszczędzić w budżecie państwa, rozszerzenia autonomii gminnej i zachowania dotychczasowego organizmu politycznego żądać, i że przy tworzeniu większych okręgów administracyjnych prawie rzecz niepodobna jest zadowolnić wszystkich często wręcz sobie przeciwnych interesów lokalnych i przemysłowych, i że ostatecznie rząd decyzyi swojej co do siebie władz egzekucyjnych nie może uczynić zawiścią od życzenia rad gminnych przysporzenia swoim członkom źródła dochodu i zarobku przez zatrzymanie urzędów w miejscu dotychczasowem.

Ze reforma administracji politycznej pierwiej zostaje przeprowadzona, niżeli ostateczna organizacja sądowa, i że urzędnikom administracyjnym polepszenie losu pierwiej się dostało w udziale aniżeli urzędnikom sądowym, nad tem rząd tylko bolewać może, a losom urzędników sądowych zajmie się przy projekcie ostatecznej organizacji sądowej.

Stosunek ten jednak wynika z rozmatości koniecznych podstaw dla reformy obu tych gałęzi, ponieważ, wskutek ogólnego przeprowadzenia nowej ustawy gminnej, reforma administracji już sama przez się następcza się, gdy przeciwnie uko-

czenie nowych ustaw sądowych na drodze konstytucyjnej dłuższego jeszcze wymaga czasu.

Telegraf ważną z Poznań przynosi wiadomość. Po zamknięciu dyskusji ogólnej i po przyjęciu następnie elaboratu dla spraw wspólnych oświadczył *Nyary* w imieniu lewicy, tj. mniejszości, że w rozprawach specjalnych udziału nie weźmie. Izba natychmiast przeszła do rozpraw specjalnych i przyjęła wszystkie punkta elaboratu większości — bez zmiany. Następnie prezes Rady ministrów przedłożył projekt uchwały, odnoszącej się do ustawy o porobowej, który przyjdzie pod obrady we wtorek d. 2 kwietnia. Tak więc wskutek oświadczenia powyższego ze strony lewicy, Izba pieszteńska nadspodziewanie mogła tak spiesznie ukończyć obrady, zyskując w ten sposób kilka tygodni czasu, któryby zajęła dyskusja specjalna. Wobec tyle korzystnej zmiany można też śmiało liczyć, że koronacja N. Pa. na zapewne wkrótce się odbędzie.

Jak się *Debatte* na drodze telegraficznej dowiaduje ban chorwacki oczekiwanie swej dymisy w razie jednostronnego wcielenia Rieki do królestwa węgierskiego. W kołach dobrze poinformowanych zapewniano, że kancelarya chorwacka zezwoliła na wcielenie Rieki.

Presse dowiaduje się, że Rada państwa zbierze się dopiero w pierwszych dniach maja, nie chcąc się zapewne narażać na dłuższą przerwę z powodu przypadających właśnie świąt ruskich. Według tegoż dziennika namiestnik Galicyi hr. Gólcneowski po dłuższej konferencji z p. Benstem d. 30 marca przyjętym został przez arcybiskupa Albrechta.

Podana przez *Politik* wiadomość o zawarciu przymierza prusko-austriackiego *Wiener Zig* uważa za pozbawioną wszelkiej podstawy.

Z rezultatu wyborów w Czechach nie trudno przewidzieć, że i sejm czeski wysłże swoich reprezentantów do Rady państwa. Zwycięstwo rządu drogą okupationem zostało, jeżeli się uwzględni ogromne rozjątrzenie, jakie panuje między stronnictwem „wierno-konstytucyjnym” a stronnictwem narodowym. Najważniejszą przemawiają *Narodowe Listy*: „Za trzydziście srebrników sprzedano Chrystusa; trzydziście głosów nieprzytychłych z większych posiadłości — oto cała przeważająca, która nasza ojczyznę skrupowaną rzuciła w ramiona niemieckiej polowy państwa.” Dalej dziennik ten zapowiada burzliwe posiedzenia sejmiku podczas weryfikacji wyborów. Zbyteczną zdaje się wzmianka, z jaką radością witają dzienniki centralistyczne wybory czesko-morawskie. Dawna *Presse* widzi atoli w tym negującym obrazie także stronę odwrotną: „Radość nasza nie jest czystą” — pisze *Presse* — „ponury cień ją obwleka, a cieniem tym jest smutne zjawisko, że własność większa w Czechach i Morawie przeważa nad rządowym uległym wpływem. W czasie wzmożonej Rady państwa anti-konstytucyjny — żywioł ten niedługo potem staje się zwolennikiem Gólcneowskiego, później Schmerlinga, następnie Belcredi, a obecnie Bensta. Bez względu na *ministeryum* tej korporacji i uderzającej szereg tyłu i tak rozmaitych przekonań jest zapewne zjawiskiem, wiele do myślenia dającym.” Wylaczając z naszej strony z owej falangi ministeryjnej tylko część posiadaczy większej własności, reprezentujących stronnictwo narodowe — przypuścić nie możemy, aby *Presse* dopiero teraz się miała przekonać o właściwych celach „wiernokonstytucyjnej” szlachty austriackiej.

Burmistrz miasta Pragi Dr Belsky, wierny stronnictwu narodowemu, oświadczył namiestnikowi czeskiemu, że gdyby na niego padł wybór — żadną miarą nie przyjmie posady zastępcy marszałka sejmiku.

Według depeszy, którą odbiera *Politik* z Wiednia, pp. Giskra i Herbst mają wstąpić do ministerstwa. Wiadomość tę uważamy co najmniej za przedwczesną.

Niemcy.

Dajemy dziś z zapisków stenograficznych dalsze mowy na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 18 marca z powodu protestacji posłów polskich przeciw wcieleniu krajów polskich korony pruskiej do Związku państw niemieckich. Po mowie p. Kantaka i hr. Bismarka, zabrali głos deputowani Saenger i Niegolewski jak następuje:

Posel Saenger: Panowie, po wywodach, jakieśmy co dopiero z ust pana prezydenta rady związkowej usłyszeli, zdawałoby się właściwie, iż nie potrzebna już jest odpowiedź dalsza na protest tu odczytany; przecież upraszam was, abyście wysłuchali zechcieli kilku moich słów, ponieważ uważam za konieczne i stosowne, abym właśnie z tego samego miejsca, z którego protest podniesiono, odpór nastąpił, a co więcej, żeby odpór ten nastąpił przez należące i zrodzone w tej prowincji, w której mniemanym interesie protest podniesiono.

Panowie, podług wywodów pana posła Kantaka mogłoby się wydawać wszystkim tym, którzy nieco zdala zapatrząją się na stosunki nasze, jakoby przy prowincji poznańskiej, co gorsza przy dawniej polskich ziemiach, obecnie do Prus Zachodnich należących, kwestya się toczyła o rzeczywiste polskie kraje. Już z wywodów pana prezesa ministerstwa zapewne się przekonali, o ile niesłusznym byłoby podobne zapatrywanie się, i ja z mojej strony potwierdzam to jako należące do prowincji i jako dobrze poinformowany z wszystkimi stosunkami teje. Protestuję z tej strony przeciwko temu faktycznie zupełnie fałszywemu przekręcaniu. Prowincja ta Poznańska, a jeszcze w wyższym stopniu ziemie zachodnio-pruskie, prowincja ta Poznańska już dziś jest prawie do połowy niemiecką, nawet w razie, jeżeli się ludność wedle głów liczyć będzie, a jeżeli się nadto zważyć będzie na inne i ważniejsze czynniki, natenczas nazwać ją można wszelkim prawem prowincją przeważnie niemiecką; prowincja ta, która z wszystkimi swymi arterjami żywotnymi tak ściśle, tak silnie z pruskim państwem jest połączona, tworzy pełen życia i szacowny tegoż członek i zapewniam was panowie, iż do prowincji tej tem samem prawem, jak do każdej innej części niemieckiej ziemi owo męskie orzeczenie zastosować się da: że z naszym zezwoleniem nie będzie uroniona ani stopa niemieckiej ziemi! (Żywe oklaski).

Panowie! Na wstępie mowy pana preopinanta mego z tego tu miejsca, mogę wyznać otwarcie, usłyszalem z zadowoleniem, że tak on jak i jego towarzysze zdawali się opuszczać stanowisko, które nam już w pruskiej Izbie poselskiej dało powód do rozlicznych rozpraw, to jest stanowisko twierdzenia, że na mocy traktatu wiedeńskiego prowincja poznańska nie jest integralną częścią państwa pruskiego, ale złączona jest jedynie z koroną pruską za pomocą unii osobistej. Z boleścią atoli usłyszalem w dalszym jego wywodzie, że stanowisko to formalnie w rzeczy samej opuszczone, lecz że panowie ci w zasadzie na niem pozostali, jak to już pan prezes ministerstwa był podniósł; gdyż protesty swoje jedynie na tem uzasadniać mogą w sposób konsekwentny i logiczny, jeżeli dziś jeszcze tak samo twierdzą, jak dawniej, iż prowincja poznańska nie jest integralną częścią państwa pruskiego. (Głosy: Bardzo trafnie!)

Panowie! Uważalibyśmy rzeczywiście za zbyteczne zwalczać dalej pojmanie to z obawy, abym protest ten w wysokim tem zgromadzeniu miał wywrzeć jakikolwiek odgłos i wpłynąć na głosowanie nad artykułem I projektu do konstytucji. Lecz panowie, pomimo to nie jest zbyteczną walkę przeciwko temu, gdyż wszyscy panowie, mamy to przekonać, że obecnie i tu chodzi o jeden z najważniejszych, może nawet najważniejszy wypadek historyczny teraźniejszości, że takowy tu się rozgrywa zaczyna, że Europa o tem wie i że w skutek tego natężona uwaga całej Europy skierowana jest na to, co się w sali tej dzieje. Przeto to, co tu wypowiedzianem bywa, ma doniosłość, która daleko po za te ściany sięga i dla tego mniemam panowie, że się nie mijam z prawdą, jeżeli twierdzę, iż jedynie z tego powodu protest ten tu wniesiono. (Głosy: Bardzo dobrze!)

O państwo-prawne wywoły, które ku wielkiemu memu zadowoleniu mój pan preopinant sam zawarł tak razą w dość ciasnych ramach, zaledwie potrzebny potrącił po przemowie pana prezesa ministrów; pozwolił sobie jedynie zwrócić później uwagę na jeden punkt. Lecz pozwolić mi panowie zastanowić się, co właściwie za realne znaczenie protestu tego byłoby, i czy ci panowie sami, którzy go wnieśli, dostatecznie sobie rozważyli, jakoby był skutek, gdyby co naturalnie przypuszczać nie można, protest ich pociągnął za sobą wykluczenie ze Związku prowincji poznańskiej i prusko-zachodnich, dawniej polskich ziem? Panowie! wystawcie sobie tę stosunkowo małą część kraju, odciętą ku wschodowi zamknięciem granicy, które bardziej jest obojętne, niż którekolwiek w Europie, wystawcie ją sobie zamkniętą ku zachodowi liniją celną, która wprawdzie dość liberalnie jest wykonywana, przeciw obrotom handlowemu przedstawia wszelkie możliwe przeszkody i trudności. Zapytuję się was, panowie, zapytuję się samych pańw protestujących przedwzrostkiem, co oni sądzą, co się stało z owym krajem? Przy sposobności rugów wyborczych wypowiedziano tu: „prowincja ta wisiała by w powietrzu”. Tak panowie, i jeszcze dalej ide: niktłko nastąpiłaby awa niedogodna sytuacja: wżnienie w powietrzu”, lecz doszłaby ona do gorszego położenia zupełnej stagnacji. Z powodu tego mniemam, iż się nie pomyli, przyjmując, iż w razie gdyby protest miał mieć skutek realny, protestujący do pierwszychby należeli, którzyby tu przed nami jako wnoszący petycję wystąpili, abymy wykluczenie prowincji poznańskiej znowu cofnąć, abymy żądać wcielenia do Związku północno-niemieckiego. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Panowie! Co do dedukcji, jakie dał pan posel Kantak, z których się ma wykazać, że kraje dawniej polskie tworzyły mają na mocy traktatu wiedeńskiego jednolite terytorium z instytucjami narodowymi, zapominał szanowny pan przytoczyć, że w ośnośnym artykule traktatu przedwzrostkiem jest mowa o instytucjach, które ułatwienie obrotu handlowego sprawdzić mają — tylko o tych; co zaś zresztą pod względem instytucji narodowych pojedynczymi częściami dawnego państwa polskiego udzielone być miało, to wyrażone jest w artykule i mowa odczytał w artykule II traktatu wiedeńskiego, w którym powiedziano, że modus czyli sposób przybieciającej „egzystencji politycznej” uregulowany być ma stosownie, jak to ośnośnym mocarstwom wydawać się będzie pożytecznym, możebnym, stosownym. Abymy przez to, panowie, uczynionem być miało przyzreczenie stałych politycznych instytucji, któreby zawierały w sobie całość zupełną, samodzielną, polityczną, że podobnego przyzreczenia nie dano, to panowie mniemam, nie potrzebuje dalszego dowodu.

Pan posel Kantak odwołał się na to, co pod względem w mowie będącej kwestyi już się stało w czasie parlamentu frankfurckiego, w czasie parlamentu erfurckiego. Odczytał on nam pod pierwszym względem uchwale, wtedy zapadła, w której by wyrażać pełnych fraszów wypowiedziano, że „niegodziwa niesprawiedliwość”, jaką wyrządzono narodowi polskiemu, naprawić należy, że Niemcy postarzą się muszą o wyznaczenie niesprawiedliwości tej z karty historii. Panowie, mnie, jako ówczesnemu członkowi parlamentu frankfurckiego, nie nie jest wiadomem, żeby w parlamencie podobna uchwała zapadła; natomiast mniemam, co mi z innej strony potwierdzono, że przedparlament coś podobnego uchwalili, zgromadzenie, panowie, które, jak wiadomo, bez wszelkiego upoważnienia się zebrało, a które przedwzrostkiem odznaczało się wielką obfitością fraszów, którego uchwały, w tym kierunku zapadłe, nigdy nie mogły mieć znaczenia szczególnego i też go nigdy nie miały. Co się zaś tyczy owej „niesłusznej niesprawiedliwości”, pozwólcie mi, że jeszcze kilka słów o niej powiem.

Do wyjaśnienia, jak się rozgrywała historia polska, które pan prezes ministerstwa dał, nie wiele dodać mogę. Lecz, panowie, mnie się zdaje, że nareszcie byłby czas, abymy o owej niesprawiedliwości i o owem zobowiązaniu (zwykle zobowiązanie owo niemieckiemu narodowi na kark kładą), o zobowiązaniu położenia końca owej niesprawiedliwości, przestano mówić. Niemiecka historia pierwszej połowy naszego stulecia mówiła wprawdzie wiele o owej niesprawiedliwości; stało się to niejako wyznaniem wiary, abymy niesprawiedliwość ową uznać i wystawić ją jako taką, która kiedyś naprawiona być musi. Zawdzięczamy wywodom klasycznego dzieła autora, którego pomiędzy nami mamy zaszczyt oglądać, zawdzięczamy sławnej historii czasów rewolucyjnych Sybela, że nareszcie z tej części historii spadła zasłona, że oparta po pierwszy raz na bogatym i trafnie użytym materiale prawdziwych źródeł historycznych, dała przez to przynajmniej możebność i sposobność innego osądzenia tej kwestyi, i uznała, że fraszowy o niesprawiedliwości na nie się nie przydadza. Pominawszy to, co już pan prezes ministerstwa powiedział, panowie, o coż chodziło w czasie pierwszego rozbioru Polski? czyż choźło o zburzenie prawdziwie żywotnego, jeszcze istniejącego państwa gwałtem, przemocą oświeconych mocarstw? czyż w roku 1772 istniało jeszcze państwo polskie, że je rzeczywistym państwem

pełnym życia organizmem nazwać było można? Tak daleko przyszło z wzniakowaniem już poprzedzającym powienierianiem osobistej wolności tu przez swywołną arystokrację, która rządy sobie przywłaszczając, lecz równie do rządów niedziadną była; przyszło przez powienierianie osobistej wolności tak daleko, że mniejszość przypisywała sobie nawet prawo występowania w zbrojnych konfederacjach przeciwko istniejącej władzy państwa. Posła ona nawet jeszcze dalej, nie wystarczając jej używać prawa przywłaszczającego przez siłę, którą rozporządzać mogła, lecz nadto nie wzdrygnęła się przed zawieraniem sojuszników przeciwko własnej ojczyźnie z nieprzyjacielem podstępnie czechającym.

Panowie, to już nie jest państwem, to nie jest organizm żywy i zdalny do życia, to nie jest niczem innym, jak ciałem już w zepsucie przechodzącym, po którego rozpadać się członki ten rękę wyciąga, kto do tego ma ochotę. A teraz, jakże był skutek owego postępowania szlachty polskiej? Przewaga Rosyi, tak daleko idąca, że, jak to panom wszystkim jest wiadomo, w końcu posel rosyjski w Petersburgu (ma być zapewne w Warszawie. *Red. Cz.*), właściwym był panem kraju. Wyobraźcie sobie teraz położenie polskich prowincji wobec Prus, granice ich sięgające prawie aż do stolicy państwa pruskiego. Dopóki państwo polskie istniało w swojej słabości, nie było w tem żadnego niebezpieczeństwa. Skoro się stało wazalem Rosyi, wtedy, panowie, zagrożono niebezpieczeństwo egzystencji Prus i Niemiec. (Głosy w centrum: Bardzo słusznie!)

Wtedy nie było już mowy o kwestyi słuszności czy niesłuszności, chodziło jedynie o egzystencję własnego państwa; a w podobnych razach, panowie, rozstrzyga zawsze kwestya siły, a kwestya prawa abstrakcyjnego musi ustąpić.

Panowie, zapewne głęboką jest sentencja poetki: „Historia jest sądem świata”. Jeżeli sentencja ta kiedykolwiek urzeczywistniona została, to właśnie miało to miejsce przy rozwoju historii polskiej i przy upadku państwa już w sobie rozpadłego.

Panowie, prawdziwie nie byłoby słusznym z mej strony, gdybym chciał nadużywać waszej cierpliwości do dalszych rozbiórów, mianowicie pod względem poruszonych kwestyi prawo-państwowych. Nie jedno pod tym względem zapisałem sobie podczas mowy mego pana preopinanta. Sądzę jednakże, że byłoby zbyteczną do tego, coście od pana prezesa komisarzy związkowych usłyszeli, cośkolwiek dodać. O jednym punkcie już dawniej zdanie me obawiam. Przeto, abym nie zabierał panom czasu, na tem już kończę i proszę: Przejrzcie nad dzisiejszym protestem Polaków równie do porządku dziennego, jak to historia już prawie przed wiekiem wypowiedziała znaczące „winności”.

Marszałek. Posel Dr. Niegolewski ma głos. Posel Dr. Niegolewski. Panowie! W chwili tak ważnej dla waszych niemieckich dzieł, nie chcę was długo zatrudniać. Przedwzrostkiem jednakże wyrazić muszę ubolewanie nad tem, iż właśnie w teje samej chwili, w której uścisłacie doprowadzić naród wasz niemiecki do tak wzniosłego celu, nie możecie zaniechać zwycięstwa czynienia umy prawom naszym, abymy zajęte te osłonić, obrażając nasze najdroższe, dla każdego człowieka najświętsze uczucia. Przeciw naszemu uzasadnionemu protestowi nie możecie żadnych przytoczyć dowodów.

Dotychczas o proteście, tak jakżeśmy go uzasadniali, nie powiedziano właściwie ani słowa. Nie! Nie protest, lecz historia naszą zwyciężicie na swój sposób za przedmiot waszych przeciw-wywodów i stawialiście fakta i rozwodzili się przytem tak, jakby umyślnie chodzilo o dotkliwe nam dokuczenie.

Panowie! już w starożytności tego przynajmniej wymagała moralność, iżby szanowano nieszczęście. Nie odpowiem na wasze wycieczki w sposób nam właściwy, nie będę zapędzał się daleko. Pozostaw w tym razie na naszym polskim stanowisku.

Stoiśmy na stanowisku narodowym i poniesliśmy dla idei tej w ciągu wieków największe ofiary, z największym poświęceniem życia, mienia i wolności. Przejeliśmy tem samem uczuciem, którego uznania w nas się domagamy, nie występujemy także naprzeciw waszym dążnościom do narodowego zjednoczenia się, nie umiemy bowiem zmienić zasad wedle upodobania albo wygody. Wyłączymy też w ocenieniu sprawy niemieckiej z zasady, że nie naprzeciw siebie ani też tylko obok siebie ludu istnieć mają, że przeznaczeniem ludów i prawdziwej oświaty jest, aby lud, dla siebie nawzajem istniał. Przedwzrostkiem nie jest mi podobnem wyczerpująco odpowiedzieć na ożreczenia wasze o naszej oświacie. Nie wiem jednakowoż, panowie, żąd nabylisście prawa do użwania nas niejako za lud mongolski, pograżony w obskurantyzmie, oraz do postawienia się takiego wobec nas. Historia wydała inny nieodmienny wyrok o naszej oświacie. Byliśmy przez wiele wieków przednią strażą cywilizacji naprzeciw napadom azjatyckiego barbarzyństwa, od owej wielkiej bitwy z Tatarami aż do wojen turckich, i Polska dopełniała powierzonego sobie przez Opatrzność posłannictwa, stojąc z poświęceniem i odwagą u granic, jako strażnica naprzeciw Azji, dla dobra i ocalenia oświaty. Bez Polski, panowie, byłby kryzys ustąpił miejsca polskiemu; bez Polski byłby Moskiewizm wywarł nie obliczony wpływ na losy Europy i powszechnej cywilizacji. Panowie, nawet po ostatnim zwycięstwie nas widocznem jest, iż pomimo to odnieśliśmy moralne nad moskiewizmem zwycięstwo. Lud polski, dzisiaj — wedle owej w szczególności sposobu podanej nam statystyki — na małą tylko zredukowany garstkę, bezbrannie podjął walkę z Rosją. Ta szczegółniejsza garstka jednakże była tak silna, iż jako lud polski niezmiernemu kolosowi rosyjskiemu mogła i chciała stać się czoło. A czemuż kolos ten nie mógł się sam naprzeciw niej obronić? Czemuż musiano z zewnątrz ofiarować pomoc? Czemuż, jeśli liczba nasza tak szacowna była, musiała — że tak powiem, posługując się użytym już tutaj obrazem — po stronie z Rosją sąsiadujące mocarstwa podzielić wasz wyzysk na se siódła? Czemuż to ujrzały się do państwa w konieczności podania Rosyi dłoni pomocnej ku zwalczeniu tego małego ludu polskiego? Okoliczność ta objaśnia i zbija najoczywistszą statystykę ludu polskiego, jaką nam tutaj podano.

Na usiłowania wasze, które czynicie, aby nas, w zamian za polską samoistność, niemiecką pocieszyć wolnością, odpowiem słowy niemieckiego meza: „Największem dla narodu nieszczęściem, gdy zmuszon oheym dozwolić, aby go uszczęśliwiali.” Słowa te wyrzekł Niemiec, Steffens, a też same uczucia, które ożywiały pierś jego za czasów francuskiego najazdu, żyją i teraz w pierśi Polaków. Bez narodowego bytu nie może o wolności być mowy. Tak samo rzecz ma się z oświatą. Pozwólcie mi w niewielu słowach powrócić do oświaty polskiej, a będziecie się musieli przekonać, iż w tej mierze zgola nie posiadaliście znajomości. Kryterium oświaty państwa jakiegos i narodu stanowią bezwzględnie szkoły, prawa o szkołach i w ogóle instytucje szkolne. Otóż, panowie pod tym względem napisał urzędnik, tajny radca stanu v. Klewitz, w dziele swem o rządach pruskich w byłych południowych i nowych Prusach Wschodnich, na stronicy 37:

„Polskie szkoły i wychowanie oparte było na wybornym prawodawstwie, mianowicie polskim regulaminie szkolnym z r. 1783 i dodatku do tegoż z r. 1790. Do tych urzędów przystąpił chętnie rząd pruski.”

Usiłowania, jakie naród łożył około początkowych nauk, jako też wydane w tej mierze ustawy są niewątpliwie najpewniejszą miarą, wedle której sędzić można, czy naród, czy państwo jakieś jest oświeconym narodem i państwem. Otóż posłuchajcie, jakie prawa w tym względzie ustanowili Polacy już za czasów Księstwa Warszawskiego; odwołuję się tutaj do wydanej przez rząd polski w r. 1808 ustawy o szkołach elementarnych. Podpisani na niem Stanisław Potocki, senator województwa i prezes komisji edukacyjnej, oraz generałny sekretarz Lipiński. Ta ustawa szkolna jest tak wyborna, iż nam Prusy lepszej nad nią dotąd nie nadały. Złożę ją na stole, abymyście się wszyscy przekonali, jak niesłuszne są wasze naprzeciw oświacie naszej wymierzonoż zaczepek. Zapatrywanie moje na niniejsze prawo polskie o szkołach elementarnych potwierdził rząd pruski dostatecznie zamierzając prawo to dosłownie w swoim zbiorze praw i przyjmując je za własne prawo.

Prawo to odrzucowano w pruskim dzienniku urzędowym z r. 1818, str. 599 pod Nr. 306; tamże jako wstęp do tegoż napisano dosłownie:

(czyta): „Rząd byłego Księstwa Warszawskiego wydał pod datą 12 stycznia 1808 ustawę o organizacyi szkół elementarnych po miastach i na wsiach. Mieliśmy sposobność nadmienić, że ustawa ta, będąca jeszcze prawomocną i mająca, dopóki nie pozostaje, dopóki by w rzezonym przedmiocie innych nie wydano przepisów, nie wszystkim władzom jest znana. Dla tego uznajemy za rzecz stosowną, zamieścić ją w całkowitej treści, tak w pierwotnym języku jako w niemieckim tłumaczeniu, w urzędowych dziennikach i ogłaszamy ją poprzedzoną niniejszem obwieszczeniem. Zaczem zobowiązujemy władze powiatowe i miejscowe do baczenia przy zakładaniu szkół elementarnych na przepisy warszawskiej ustawy itd.

Poznań 7 sierpnia 1818.

Król. rejencya pruska I.”

Całą ustawę odrzucowano następnie dosłownie, i to w czasach, kiedy w Prusach prawo takie ani znane ani wydane jeszcze nie było. Na podstawie takich praw i orzeczeń o polskim szkolnictwie i wychowaniu mogę za pewno spokojnie porzucić przeciwstawianą nam waszą oświatę.

Co się wreszcie tyczy statystyki, to sądzę, iż o tem nie można rozprawić na mównicy. Kwestyę tę jednakże możnaby nader łatwo rozstrzygnąć. Niechby tylko rzeczywistie zechciano zrobić próbę, ile jest Polaków, którzy pragną tworzyć własne państwo. Środkiem ku temu przecież jest głosowanie powszechne. Czemużby nie miało zechcieć nawet tym sposobem wyjaśnić statystykę? Nie obawiamy się oświadczyć, iż uznamy i zgodzimy się na to, co będzie wynikiem powszechnego głosowania.

Na twierdzenia historyczne co do Prus Zachodnich pozwolę sobie parę słów odpowiedzieć p. prezesa ministrów. Zapisało w historii, że Polska nie zdobyła napowrót kraju, który sobie Krzyżacy bezprawnie przywłaszczili. Nie; tak zwany Związek Jaszczurczy, związek miast, który powstał bez agitacyi Polaków, starał się w interesie własnego kraju o przyłączenie do państwa polskiego; chciał Prusy Zachodnie oswobodzić od ucisku Krzyżaków i jedynie po długich usiłowaniach udało się Związkowi Jaszczurczemu znaleźć nich. Jeżeli nadto twierdzono co do Prus Zachodnich, że Polska starała się narodowość niemiecką w inny sposób zwyciężyć, więc wam tylko przypominę rokowania polskich sejmów. Tam usłyszycie głosy jak Działłowski, Tarnowski i inni, które właśnie żądały jak największej autonomii tych krajów, i przekonacie się, że naród polski wobec innych narodów trzymał zawsze z Solonem, iż ten zym jest obywatel, który innemu nie życzy tego samego, co uważa za dobre i czego sobie sam życzy, a który nie czyni krzywdy innemu obywatelowi zadanej równie głęboko, jak gdyby jego samego krzywdą ta była spotkała.

Co do twierdzenia, jakoby Polska dla tego była musiała zginąć, ponieważ odpychała od siebie kulturę polityczną, zarzycie do manifestów, wydanych przy rozbiore. Cóż, panowie, opiewają te manifesty? Czyż nie mówią, że Polskę trzeba podzielić właśnie dla jej dążności do wolności, która to dążność wtedy nazywano jakobinizmem? A przywódcę na pamięć wszystkim statystkom konstytucyjną polską z r. 1791, którą wszyscy statysci wszystkich krajów sławili i wychwalali. Przypominam wam, że naród polski pierwszy bez rozlewu krwi dokonał przemiany politycznej, jakiej dotychczas jeszcze nie dokonano w żadnym narodzie i w żadnym państwie. W konstytucyi tej, panowie, szlachta, podówczas jedynie praw używająca, dobrowlnie w własnej podbunk emancypowała stan włościański, a teraz chcecie twierdzić że włościanie dla tego nie chcą Polski, bo się boją państwa polskiego. Jak szczerze Polska pierwsza w konstytucyi polskiej torowała drogę dla emancypacyi włościańskiej, tego dowodzą usiłowania Polaków czynione później jeszcze w tym kierunku pod panowaniem obcym, gdy nie mogli ich przeprowadzić w państwie własnem a niepodległem. Akta regulacyi w Prusach dają tego najlepsze dowody, że nigdzie w żadnej niemieckopruskiej prowincyi właśnie ci, którzy byli w prawie, nie przyjęli tak chętnie emancypacyi włościan, jak w W. Księstwie Poznańskim. Chętnie i oheoczno Polacy ponosili ofiary wszystkim, w żadnej prowincyi państwa pruskiego z tak dobrą wolą nie ponoszono ofiar regulacyi włościańskiej. Przypominam dalej, ponieważ tu właśnie położony przysiek na Galicyę, iż tam nieustannie Polacy zanosił petycję, iż tam zebrałi nawet o emancypacyi włościan, i że właśnie od uprawnienia wychodziły te usiłowania. Nie tu będę rozpowiadał, że państwo austriackie także we wstrzy-

waniu emancypacyi włościan mniemano znaćleż zbawienie w myśl zasady: „Divide et impera”. Wreszcie w Rosyi, panowie, czyż niebyli Polacy, którzy nieustannie prosili o nią, czyż nie była właśnie szlachta litewska, która kiedy cesarz poruszył emancypacyę włościańską, pierwsza ją przeprowadziła i dzięki za nią składała? Czyż nie było właśnie głównym powodem ostatniego powstania, że rosyjski rząd w Królestwie Polskiem chciał zwinąć emancypacyę włościan? że Towarzystwo rolnicze dla tego rozpuśczone, ponieważ ono żądało zupełnej i spiesznej emancypacyi włościan? Jakieżże prawem teraz, gdy ci co byli uprawnieni tak działać i wciąż tak mówią, możecie występować z twierdzeniem, jakoby powstania miały powód w zachciankach szlacheckich? Żkąd przychodzie do tego, by protestacyi naszej przeciwstawiać nasze smutne stosunki w chwili rozbiórów, tego zaiste nie pojmuję. Jakieżż związek ma mieć to twierdzenie z naszymi protestacyami? Mniemam panowie, że żaden człowiek ani naród żaden nie ma prawa przesładować człowieka chorego i nieszczęśliwego, ani narodu oświeconego chwilowymi okolicznościami, by mu życie odebrać, by naród dla tego pozbawić egzystencji? Czyż nie było takich chorých stosunków także w innych krajach? Przypominam wam panowie, wasz niniejszy stan, dotąd jeszcze rozdarły. Czyliż Niemcy i teraz nie są rozdarte? Przypominam wam dawniejszą waszą historiją, panowanie obcych, Związek Nadreński, oddawanie fortec nieprzyjacielowi. A zaprawdę, nikomu nie godzi się żądać wywodzić, że Niemcy nie mają prawa być wolnemi i niepodległemi. Takimi argumentacyami nie uprzątniecie historii ani uprawnienia narodu.

Zmusiliście mnie wycieczkami waszemi odpowiedzieć słów parę i odeprzeć cioty uboczne, wymierzonoż przeciw naszej historii, a teraz znowu wracam do protestacyi naszej, aby bliżej ją uzasadnić. Panowie, protestacya nasza jasno po prostu na tej samej opiera się zasadzie, do której dzisiaj Niemcy się podnoszą, na zasadzie narodowości. Co to jest, zasada narodowości? Ot po prostu, że każdy naród chce mieć własny obyczaj i własny język, nadto własną historiją, własną egzystencję niezależną i nie chce podlegać obcemu państwu.

Nam tem, panowie, polega zasada narodowości iż zapewne wolny rozwój zasady tej jest niepodobnym, jeżeli narody samych siebie nie ograniczą na rozwój własnych sił narodowych, ale tamują siłę innych narodów, które podobnie mieć pragną. Takie zachcianki są niezgodne z uznaniem zasady narodowej. Zdaje nam się, żeśmy protestacyją naszą składając uczynili, czegoście po nas żądać mogli; byliśmy przekonani, że gdy sami się pozwolucie na zasadę narodowości, przyjmiecie protestacyą naszą, jako konieczną konsekwencję waszej nowej formy państwowej. Lecz ponieważ projekt nieuwzględnienia narodowości naszej, więc przy uzasadnieniu protestacyi naszej nie mogliśmy ją niestety jeszcze oprzeć także na prawach naszych, zagwarantowanych na kongresach. Prawa nasze narodowe zagwarantowane na kongresie wiedeńskim, panowie, król Jmość wyraził w odpowiedzi z 18go listopada 1863 r., dałże Cesarzowi Napoleonowi na zaproszenie do kongresu powiedział:

„mimo to przecież te traktaty (wiedeńskie) zawsze jeszcze tworzą podstawę, na której się opiera polityczna budowa Europy.”

Kongres wiedeński zapewne stanowił nowy rozbiór Polski, ale nie mógł zaprzeczyć istnienia narodu polskiego. Uznał, że choć nie dadzą narodowi polskiemu politycznej państwowej egzystencji, przecież niepodobna nie uznać go jako naród. Gdyby przecież rokowania na kongresie wiedeńskim były szły drogą właściwą narodową, wtedy byłaby uznana niepodległość Polski i wtedy wedle woli pierwotnej Prus, Poznańskie i w ogóle polskie kraje nie byłyby przyłączone do Prus ani do Niemiec, bo już wtedy żądały Prusy, do czego teraz powinnyby zmierzać, wcielać w siebie wyłącznie kraje niemieckie, nie zaś obce żywioły. Nieszczęśliwy zwrot rokowań na kongresie wiedeńskim zdołał narodowi polskiemu tylko zapewnić osobny stosunek państwowy i w prawie publicznem wśród narodów i państw europejskich, przyczem narodowi polskiemu mimo rozdziału jego pod trzema berłami, gwarantowano egzystencję jednolitą, terytoryalną i narodową. Szanowano jednolitość terytoryalną dawniej Polski z roku 1772, i w obrębie jej granic Polakom wyraźnie narodowość zagwarantowano. Jakże teraz mamy należeć do innej narodowości? Jakże chcecie się wzierać się w to, co Bóg stworzył, i Polaków zamieniać na Niemców? Nigdy wam się to nie uda! Polak póki oddycha, będzie Polakiem. Honor, żądza, by go, nawet przeciwnik szanował, wstrzymają każdego z osobna Polaka, by nie zrzekał się prawa swego narodowego. Ale dziś jeszcze ściślej niż dawniej potrzeba nam przestrzegać traktatów międzynarodowych, bo przecież zasady narodowej jeszcze nie rozumiecie, na nie uam się nie przyda powoływać się na nią i zmuszani jesteśmy trzymać się mozo traktatów, bo nie mogą nam jednostronnie odebrać tych praw, zagwarantowanych traktatami międzynarodowemi. Prawa te, zagwarantowane nam, zawierają przepisy terytoryalne. Ale przyłączenie krajów niegdyś polskich nie sprzeciwia się temu, aby Prusy bez nas, nie naruszając praw naszych, traktatami zagwarantowanych, wstąpiły do Związku niemieckiego. Nie ma tu mowy o działaniu przeciw jednoci Prus; wszakże Prusy z temi prowincjami nie należały do Niemiec i odnosiły zwycięstwa, w których skutku teraz zawrzc chcecie Związek północno-niemiecki. Spodziewam się, że Prusy pomimo zachowania praw naszych przez wyłączenie krajów niegdyś polskich ze Związku północno-niemieckiego, doprowadzą Niemcy do celu, którego wy pragniecie i którego my pragniemy, bo z prawdziwem uznaniem narodowości, skoro zasadę narodowości zrozumie lud niemiecki, musi także nastąpić zarazem historyczna konieczność przywrócenia Polski. Skończyłem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia. Publiczne posiedzenie tu-tejszej Izby handlowej odbędzie się we środę 3go kwietnia. Na porządku dziennym jest: 1) sprawozdanie komisji co do giełdy zbożowej i towarowej; 2) odczyt Magistratu o udział Izby w włożeniu instrukcyi targowej; 3) narada nad wnioskiem posła Skeneo z Morawy o zwinięcie miast wolno-handlowych, mianowicie Brodów; 4) wprowadzenie *nitrogliceryny* do użytku górniczego, za cłem zniżonem; 5) nagłośno naprawy mostu pod Myśłowicami; 6) sprawa targów ty-

tu-tejszej Izby handlowej odbędzie się we środę 3go kwietnia. Na porządku dziennym jest: 1) sprawozdanie komisji co do giełdy zbożowej i towarowej; 2) odczyt Magistratu o udział Izby w włożeniu instrukcyi targowej; 3) narada nad wnioskiem posła Skeneo z Morawy o zwinięcie miast wolno-handlowych, mianowicie Brodów; 4) wprowadzenie *nitrogliceryny* do użytku górniczego, za cłem zniżonem; 5) nagłośno naprawy mostu pod Myśłowicami; 6) sprawa targów ty-

Konkurs.

W celu obsadzenia posady Sekretarza przy Zwierzchności gminnej miejscowości Mielec z roczną płacą 300 zł. w. a. rozpisyje się konkurs do 20go Kwietnia r. b. Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania do Zwierzchności gminy nadesłać, i swój wiek oraz potrzebne kwalifikacje do tego zawodu świadectwami udowodnić.

Mielec dnia 28 Marca 1867.
Władysław Satkowski
(552-1-3)
Naczelnik gminy.

Konkurs.

Celem obsadzenia dotychczasowej posady lekarza miejskiego doktorem medycyny z roczną płacą 200 zł. a. w. w. Tuchowie — rozpisyje się niniejszym konkurs z terminem do dnia 20 Kwietnia t. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania przy załączeniu dyplomu doktorskiego i dowodu znajomości języka polskiego do Urzędu Kamery przesłać.
(575-1-3)
Tuchów dnia 27 Marca 1867.

Licytacja.

Ruchomości do spadku po s. p. Józefie Warszewiczu należące, a w szczególności: meble machonowe, bielizna, garderoba, książki, wina itp. na dniu 8 Kwietnia 1867 r. i w dniach następnych, każda razą o godzinie 9tej przed południem w Ogrodzie Botanicznym na Wesołej za gotową zapłatę w drodze publicznej licytacji sprzedane zostaną.
(578-1-2)

Ogłoszenie konkursu

celem prowizorycznego obsadzenia dwóch posad urzędowych przy Magistracie w Andrychowie, mianowicie:

1) Lekarza miejskiego z roczną płacą 200 zł. wal. austr., i
2) Rewizora policyjnego z czynności policyjnych i kancelaryjnych z roczną płacą 200 zł. wal. austr.

Ubiegający się o te posady winni złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tych posad potrzebnego, to jest:

Co do 1) dowód odpowiedniej kwalifikacji, mianowicie dyplomy w oryginale lub wierzytelne odpisy otrzymanych stopni akademickich, i poświadczenia dotychczasowej służby publicznej lub innej praktyki;

Co do 2) z dotychczasowej urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacje od swych przełożonych, jeżeli w służbie publicznej, cywilnej albo wojskowej lub prywatnej zostają.

Prośby wystosowane do Rady gminnej w Andrychowie mają być w przeciągu czterech tygodni na ręce Przełożonego Magistratu bezpośrednio, albo też według okoliczności za pośrednictwem właściwych przełożonych wniesione.

Andrychów 28 Marca 1867.
Naczelnik gminy miejskiej. (553-1-3)
Koswitzky.

Za opłaconem przesyłaniem 10 zł.

przesyłam tuzin, a za 5 zł.

1/2 tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Te okazowe rozsyłka ma jedynie na celu

powiększenie ilości odbiorów mojej nowo

założonej

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH.

Jestem przekonany, że każdy obejrzący

okazowe kapelusze dla ich pięknej rozmai-

tości formy, jakości, a szczególnie dla ich

niskiej ceny, spowodowanym będzie za-

szeregować mnie swymi dalszymi poleceniami.

B. Fried.

Wien Stadt Adlergasse N. 1.

Zakupowanie w pudełkach drewnianych,

przy tuzinie rachuje 60 c, przy 1/2 tuzinie

50 c. Kapelusze słomkowe przysyła się

do prania i przerabiania.

(447-6)

W Kuchni Polskiej,

przy ulicy Szerokiej, przyjmuje się

abonament miesięczny na obiady

według umowy.

(549) Paweł Łentkowski.

Realność we Lwowie,

składająca się z 3ch dworców, piwnic, stajen,

wozowni, ogrodu fruktowego i jarzynnego, w

porządku stawek zarybiony, a mogący służyć do

wielu przedsięwzięć, jest z wielką ręką do sprze-

dania. Blizsza wiadomość w Agencji Dziennik

ników p. t. W. Kochanowski we Lwowie,

pod l. 31 m. na przeciw kościoła Katedralnego.

(510-3)T

Dobra Czyżowice

do sprzedania lub wydzierżawienia, poło-

żone w Przemyskim o 1 1/2 mili od stacy-

ji kolei Mościska. Ziemia pszenna, łąki

dwa pokosy dające, przytem las. Wysiew

oziminy 100 korcy, koniecznie 3 korce,

kmínu mógów 12, jarzyna dodaje się.

Dochód z propinacji na trakcie Mościsko-

Samborskim. Domy mieszkalne dwa ele-

ganckie, budynki gospodarskie w najlepszym

stanie. Wiadomość u właściciela na miejscu.

(500-3)T

Czeionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Wydawszy przed kilku laty dwie litografie: Galeryę królów i hetmanów polskich, przystąpiłem później do wydania nowej pamiątki, a tą jest:

POCZET ŚWIĘTYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH PAŃSKICH pochodzenia słowiańskiego.



Obraz ten wielkich rozmiarów, którego zarys i ugrupowanie wykonał nieodżałowany s. p. Juliusz Błotnicki, ukutożyl zaś niemniej umiętny artysta p. Klement, stanowiąc dzieło podobnie jak dwa pierwsze, nietylko ozdobę domów polskich, lecz także świątyń Pańskich i szkółek ludowych: niewątpliwie przeto, że znajdzie on większe nawet rozpowszechnienie, niż poprzednie dwie publikacje, do czego przyczyni się także przystępna cena jego, gdyż obraz ten objętości około 4 łokci kwadratów, w drodze przedpłat kosztuje tylko 2 złr.

Po dwóch latach rywania na kamieniu, obraz ten jest już ukończony i rozsyła się znowu do 15 kwietnia. Prenumerata trwa jeszcze dalej do 15 kwietnia, poczem nastąpi cena sklepowa. Zamówienia czynią się także listownie, pod adresem: Dr Ignacy Csemezyński we Lwowie, na którą przesyłane będą obrazy za przekazem należytości przez pocztę. Biorącemu 10 egzemplarzy naraz, dodawac się będzie jeden egzemplarz bezpłatnie.

Cały ten poczet Świętych Pańskich, przedstawiony jest według najwerniejszych wzorów, zasięgniętych z martyrologii i z ksiąg dziejowych, będzie przeto jednym z najpiękniejszych pamiątek naszej wielkiej przeszłości, jakim się żaden inny naród poszczycić nie może. Załączony drzeworyt podaje zarys tej publikacji artystycznej.

Obraz ten przedstawia: u wierzchu unoszącą się w obłokach Bogarodzicę Maryję w błaganej postaci, poniżej ugrupowanych Świętych i Błogosławionych w liczbie 66 w następującym porządku, św. Cyryl, św. Metody, św. Wojciech, św. Stanisław (Szczepanowski), św. Stanisław Kostka, św. Salomea, św. Jacek, św. Kazimierz krakowski, św. Jadwiga księżna polska, b. Wincenty Kadłubek, b. Jan Kanty, św. Benedykt norbertanin, św. Bonifacy apostoł Rusi, św. Benedykt pustelnik, św. Andrzej Zorawek, św. Roman (Borys) i św. Dawid (Chleb) książęta ruscy, św. Kunegunda królowa, b. Andrzej (Bobola), b. Szymon z Lipnicy, b. Helena (Olcha) księżna ruska, b. Jan Grob biskup b. Władysław z Gielnowa, b. Józafat (Kunciewicz) arcybiskup polski, b. Rafał z Proszowic, b. Czesław, b. Izajasz (Boner), b. Stanisław (Kazimierz), b. Gaszold biskup, b. Bronisława norbertanka, b. Ludwina z Kęt, b. Grzymisława księżniczka ruska, b. Jan Prandota biskup, b. Herman dominikan, b. Weronika norbertanka, b. Michał (Gedroic), b. Konstancja, b. Majnard biskup, b. Piotr (Krempa), b. Mikolaj (Gissa), b. Gedeon biskup, b. Anzelum męczennik, b. Jakób (Strzemie), b. Klemens z Ruszczy, b. Florian dominikan, b. Nankier biskup, b. Dorota, b. Świętosław, b. Jan z Dukli, b. Wernerus biskup polski, b. Gaudencyusz arcybiskup, b. Iwo (Odrovaz) biskup, b. Świętosława, b. Rafał (Chiliński), b. Jan Baptysta (Dembiński), b. Jolanta księżniczka kaliska, b. Jutta (Konopacka), b. Jadwiga królowa, b. Merkuryusz żołnierz męczennik, b. Agnieszka zakonnica. (499-2-3) T.

Hipolit Stupicki.

EWALINA.

Doskonałość wyrobu tej pomady na włosy, wasy i brode potwierdzają następujące pisma:

Panu Karolowi Mally w Wiedniu.

N. 1. Niniejszem donoszę Panu, że według życzenia pańskiego zrobiłem próbę na sobie samym z Jego c. k. uprzyw. pomadą dla poros w włosów, Ewalina. I bardzo mi jest przyjemnie móż Panu udzielić wiadomości, że skutek już zrobił mi prawdziwą niespodziankę, tak że mogę Panu tylko polecić takie przedsięwzięcie. Możecie Pan być przekonany, że pańskie prawdziwie dobre wyroby w moim kółku jak najpilniej polecać będę.

Wiedeń 29 Listopada 1866.

Józef Sütt Magister farmacji.

N. 2. Moją flaszkę esencji Ewaliny już wypotrzebowałem. Łupież zaraz po pierwszym myciu zniknął a wypadanie włosów zupełnie ustało. Ten pomysłny skutek tak dalece wzmoził moje zaufanie w pańskie ewalinowe wyroby dla porostu włosów, że teraz już sama wierzę w powrotny porost włosów. Przysłał mi Pan itd.

S. Gallen 15 stycznia 1867.

N. 3. Gdy już myślałem, że całe życie zostanie bez brody i już wszystkich możliwych środków napróżno używałem, przeczytałem ogłoszenie o prawdziwie wybornej ewalinowej esencji na porost brody; chociaż prawdę mówiąc uważałem to za brednię, miałem jednakże sposobność przekonania się po krótkim użyciu o rzeczywistym skutku, i mam nadzieję, że w niedługim czasie broda moja pokryje się pełnym i gęstym porostem. Mogąc więc moim kolegom jak najkorzystniej polecić pańską esencję Ewalinową. Piszę się itd.

Wiedeń, Leopoldstadt 25 Stycznia 1867.

Do nabycia częściowo: u Charles Mally, Wien Wieden Hauptstrasse 69, także w Krakowie u Józefa Jahna, we Lwowie u aptekarza A. Berlinera.

Cena za 1 stoik Pomady Ewaliny 1 złr. 50 c. — 1 flakon esencji Ewaliny po 2 złr. 50 c, z przepisem użycia — za odebraniem należytosci pocztą szybko się wysyła.

(273-4)

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE

(z zamknięciem bezpieczeństwa)

palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż,

są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcję osiągnięto się

przez 7 godzin za 2 centy siły światła dwóch najlepszych świec.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich

gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, la-

tarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbar-

ziej prostych do najwzrostniejszych form itp.

od najtańszych cen poczynając do 2 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję

zawarczenie.

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko je-

dynie u mnie niefalszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenniki i rysunki bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich

większych miastach.

Zygmunt Reiser w Wiedniu.

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

W moc §. 7 Statutu Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacji i wywozu spirytusu, stosownie do uchwały Rady Zawiadowczej, z dnia 21 Stycznia 1867 roku.

Otwiera się Subskrypcja na akcje tegoż Towarzystwa

w sumie 300,000 złr. w. a.

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:

Filia Banku Anglo-Austryackiego we Lwowie.

F. J. Kirchmayer i Syn dom Bankierski w Krakowie.

W. Kochanowski, Doktor Praw w Czerniowcach.

Lwów dnia 16 Lutego 1867 roku.

(344-12)

Z Rady zawiadowczej.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z 1 Kwietnia 1867 r.

otwieramy nowy całoroczny abonament na piąty rocznik

„MERKUREGO“

Caloroczna cena prenumeraty

dla wszystkich austriackich prowincyj z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cent.

„Merkury“ podaje, jak dotąd, niezwłocznie po każdym losowaniu zupełnie pewne autentyczne wykazy ciągnięcia

wszystkich austriackich i zagranicznych papierów loteryjnych, wszelkich losowanych obligacji rządowych i prywatnych, listów zastawnych, akcyj kolej żelaznych i przemysłowych, obligacji pierszeństwa, jakoteż poprawne:

Zupełne wykazy pozostałości (Restanten-Verzeichnisse)

tych papierów wartościowych z uwzględnieniem przypadających podatków od austriackich wygranych losów, odpowiednio

Tabele wypłaty wygranych.

W rubryce: „Wiener Börsenhalle“. „Merkury“ jest praktycznym drogowskazem na targu pieniędzy i papierów wartościowych, i czytelnicy tegoż będą o rezultatach interesów wszystkich towarzystw, akcyjnych tak krajowych jak i zagranicznych w ogóle o wszystkich finansowych wypadkach w odpowiedni sposób uwiadomieni.

„Merkury“ podaje również swym czytelnikom:

w ogólnym wykazie dywidend

wartość rozmaitych kuponów procentowych i dywidendowych.

W ten sposób przedstawia „Merkury“ bardzo pożyteczne nieodzowne Archiwum dla właścicieli losów, akcyj i kapitałów, którzy w nim znajdą wyjaśnienie w tym, co ich interesu dotyczy.

Tym, dotąd zachowanym ogólnie pożytecznym programem doprowadziliśmy nasze przedsiębiorstwo do pomyślnego rozwoju i osiągnęliśmy wielostronnie wypowiedziane zadowolenie i uznanie naszego wielkiego koła abonentów.

Zapraszając niniejszem do prenumeraty na „Merkurego“, prosimy o opłacone nadsyłanie kwoty prenumeracyjnej jakoteż, wyraźne wypisanie adresu z dołożeniem ostatniej poczty, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia w Ekspedycji naszego dziennika.

Cena naszego dziennika od 1 Października 1862 do końca Marca 1867, za każdy kwartał wynosi 50 centów w Wiedniu.

(567-1-2)

Administracja „Merkurego“, Wolzelle Nr. 24.

DOM ZAJEZDNY

„pod Szczupakiem“

przy ulicy Łobzowskiej,

pod L. n. 96 Dz. IV w Krakowie położony, składający się z dwóch dworców murowanych i szopy drewnianej, jest z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu.

(529-2)

Warunki sprzedaży podaje Dr Biadański Adwokat w Krakowie.

Lekarze na całej kuli ziemskiej

Lużywają z pomyślnym skutkiem roz-

puszczalnego Fosforanu żelaza doktora

Leras, przeciw bladaczce, bołosci żołądka,

braku krwi na przywrócenie jedności na-

turalnej ciążi i rozwinięciu ciążotworu de-

likatnych osób. Bo w rzeczy samej, pre-

paracja ta łączy w sobie wszystkie ży-

wioły wyrabiające krew i ciało. Wyna-

lazca jej Doktor umiejętności p. Leras

aptekarz, profesor Chemii, inspektor aka-

demii, ozdobiony krzyżem Legii honoro-

wy, jest znakomitością w świecie uczo-

nym. — Przytoczymy tu ocenienie i zda-

nia o tej preparacji sławnych lekarzy i

uczonych:

„Jest to preparacja żelazista, wyborna dla

chorob, których organa trawienia nie mogą

znieść wszelkich innych preparacji żelazi-

stych. — Soubeiran. —

„profesor Szkoły medycznej i farmaceutycznej w Paryżu.“

„lekarz szpitala św. Eugenii w Paryżu.“

„Stan plynny tej preparacji, daje jej ogromną

przewagę nad wszelkimi pigułkami żelazistymi;

według mnie, jest ona wyższą nad wszelkie pre-

paracje jodowe. — Arnal, —

„lekarz nadworny Cesarza Napoleona.“

„Ze wszystkich preparacji żelazistych, nie

maż podlegać mnie ani jednej, co by działała tak

skutecznie i tak szybko bez utrudnienia żołądka

jak Fostoran żelaza. — Baume, Bigot, Follet, Prevost, —

„lekarze szpitala paryjskich.“

„Skutki tej preparacji są szybkie i niezawodne.“

„Debout, —

„redaktor nac. Dziennika „Bulletin thérapeutique“

„Ze wszystkich preparacji żelazistych, przez

Fostoran żelaza otrzymuje się najprzedsie i

naj, pomyślniejsze skutki. — Favrot. —

„Nie sprawia nigdy zatwardzenia i służy jak

„najlepiej temperamentowi osób nader delikat-

nych.“

Jest to nieoceniony środek

prosty i tani,

anizawodnie

przeciw najpor-

czywszym zatwar-

dzeniom żołądka,

zawaleniu żołądka,

bołosci żołądka,

wyrzutem naskór-

ny, reumatyz-

mu, podagrze,

brakowi regular-

ności miesiecznej w wieku krytycznym przejsła

itp., w ogóle przeciw wszelkim słabościom

s i nieczystości i zepsutych humorów pochodzą-

cych. — (9-11-24)

Prawdziwe Pigułki Caüvina konserwują